Nr. 77. Kraków, Niedziela 4 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

W rocznicę śmierci.

Kraków, 3 kwietnia.

Ty będziesz widział moje białe kości,
W straż nieoddane kolumnowym czołom,
Alem jest, jako człowiek, co zazdrości
Mogił... popiołom.
Więc że nieznane gotujesz mi łoże,
Smutno mi, Boże!

Sprawdziła się przepowiednia poety, którą wyrzucił z duszy, przepełnionej smutkiem, gdy „na wielkiem morzu obłąkany“ sunął ze swym okrętem ku obcym i nieznanym brzegom w purpurowych blaskach zachodzącego słońca. Jak gorzki i bolesny wyrzut brzmią nam te słowa w uszach, jak przejmująca pozagrobowa skarga ducha, który smutnie zdaje się pytać nas: c z e m u z a p o m n i e l i ś c i e o m n i e?

Bo uderzmy się w piersi: nietylko ciało jego, dziś nędzna garstka popiołu, spoczywa samotnie w obcej, a dziś wrogiej nam ziemi, lecz i potężnego ducha jego, który błyskawicowemi blaskami rozdzierał mroki przyszłości, nie masz między nami. Czemu zapomnieliśmy o nim? Czemu dziś Słowacki jest mało co mniej zapoznany, niż wtedy, gdy po raz pierwszy jak meteor pojawił się na niebie naszej poezyi? Czyżby nie wyrosło jeszcze to pokolenie, które go zrozumie, uczci, ukocha i pójdzie za nim? Bo Słowacki, choć już pięćdziesiąt razy trawą grób jego porasta, jest żywym, dzisiejszym poetą, poetą raczej nawet przyszłych, niżli współczesnych pokoleń. Jeśli w Mickiewiczu zestrzeliło się to wszystko, co było piękne i miłości godne w zamierającej epoce, tak że samo imię Mickiewicza jest niejako synonimem polskości, to w Słowackim znalazło swój wyraz wszystko, co kiełkuje, rwie się do życia, wzrasta i wyrośnie. Słusznie powiada sam poeta, że on z Mickiewiczem są „jak dwa na słońcach swych przeciwne bogi“. Są oni razem jak to bóstwo rzymskie dwugłowe: jeden promieniami swego geniuszu oświetla przeszłość, — drugi przyszłość.

Przyszła Polska! Kto choćby w snach młodzieńczych nie marzył o Niej, kto mglistego Jej cienia nie pragnął uchwycić, by ujrzeć choć chwilę, czem jest: marnym dźwiękiem, czy nadzieją i pożądaniem milionów. Tego widma Polski nikt tak blisko przed oczy swe nie wziął jak Słowacki. On widział — choć tak daleko i wtedy, i dziś jeszcze, — że do ostatka zrzuci z siebie płachty ohydne i wstanie

Nowa, nagością żelazną bezczelna,
Niezawstydzona niczem, nieśmiertelna.

Więc żywych zaklinał, by nie tracili nadziei i nieśli oświaty kaganiec temu ludowi, który ukochał więcej, niż umarłych kości, a tak chciał go mieć zwycięskim, że mu łez i litości dla zwyciężonych zbrakło. Więc wrogom groził, że z polskiego ludu, jak z cierniowego krzaka

Gotów znowu Bóg wybuchnąć,
Z wichru mając twarz i lice

i na nich

Iść — i dalej pójść — i zdmuchnąć,

Więc sam gorąc, żadnego nie klął ruchu i modlił się o czasy nowe, i nawet widząc wrogów zwycięstwo nie zwątpił i wierzył, że nie

z Anioły
Tylko Boża myśl nadchodzi;
Czasem Bóg ją we krwi rodzi,
Czasem rzuca przez Mongoły.

Im bliżej staje przed nami, ideał przyszłej Ojczyzny, tem bliższym staje się nam Słowacki; gdy ten się oddala, i on niknie nam z oczu. Nie nadeszła więc jeszcze chwila jego tryumfu. Ale w tem właśnie jego siła. Poezya jego nie stoi przed nami, jak piękny i nieruchomy posąg, lecz wznosi się, jak wielki i potężny krzew, który coraz szerzej i bujniej się rozrasta. Poezya jego żyje, bo do życia pobudza, — rozdziera pleśnie, oślepia oczy blaskiem, upaja i porywa serca, odurza myśli i pociąga je za sobą w błyskawicową krainę marzeń. Jeśli ukaże nam miłość, to otoczy ją nadziemskim przepychem barw i świateł; jeśli tragedyę ludów weźmie sobie za cel, to z zamierzchłej przeszłości wywoła cienie Wenedów i nakaże im konać przy śpiewie ociemniałego króla i w ogniu błyskawic; gdy przyszłość narodu swego odsłoni, chce mieć Ojczyznę nagą i nieśmiertelną. Poezya Słowackiego gardzi drobiazgami. Wielką jest i wielkiego pragnie. Jest w niej zawsze dreszcz groźny, ta siła fatalna, która

... zjadaczów chleba — w aniołów przerobi.

Czyżbyśmy właśnie dla tego zapomnieć nieco chcieli o Słowackim?...

Jan Sten.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego.

(Głos młodzieży).

Zwłoki Juliusza muszą być sprowadzone do kraju. Z takiem wezwaniem staje młodzież przed społeczeństwem polskiem, ufna, że jej zamiary będą poparte. Prawda, już dzisiaj można słyszeć głosy puszczyków, za chwilę słychać je będzie ze wszystkich stron. Na to młodzież z góry jest przygotowaną, stoczyła ona już długą, męczącą walkę o powrót prochów Mickiewicza i z walki tej wyszła zwycięsko. Ruch mickiewiczowski ożywił całe nasze społeczeństwo, poruszył mnóstwo pytań, których poprzednio nie stawiano zgoła, sięgnął do głębi naszego rozwoju narodowego i społecznego. Idea mickiewiczowska jest symbolem najszlachetniejszym przewrotu, jaki się w ostatnich czasach dokonał, demokratyzacyi naszego społeczeństwa. Z drugiej strony wysiłek, na jaki się zdobyło nasze społeczeństwo, sprowadzając prochy wieszcza, jest dowodem niesłychanego wzmożenia świadomości narodowej, poczucia obowiązku względem tych, którzy najbardziej może około podniesienia tej świadomości się zasłużyli.

Inicyatywę do tego wszystkiego dała młodzież. Prawda, nie wszystko tak się stało, jak stać się było powinno, by być godnem pamięci Mickiewicza. Dzisiaj jeszcze młodzież z bólem musi patrzeć na to, jak duchowe dziecko jej szczytnych porywów, pomnik Adama, jest świadectwem nie dobrej woli obowiązanych względem niego rodaków, a l e i c h n i e u d o l n o ś c i i k a r y g o d n e g o n i e d b a l s t w a. W każdym razie nie brak objawów, że prąd, który wówczas wyszedł od młodzieży, rozlał się szeroko i, choć nie wszędzie trwalsze zostawił ślady, pozostanie na zawsze. Z dumą to stwierdzić mogła młodzież, kiedy przed paroma dniami rozeszła się wiadomość, że ta instytucya, która dla ruchu mickiewiczowskiego miała tylko obojętne, austryackie stanowisko, która wszelkie porywy młodzieńcze gasić usiłowała, że ta instytucya dzisiaj jest już bądź co bądź polską, że instytucya ta w murach swoich pomnik Mickiewiczowi stawia. Jeszcze tylko pomnik w Krakowie, a młodzież będzie mogła sobie powiedzieć, że jej marzenia i czyny na marne nie poszły.

Ale to nie wszystko, to bardzo mało, to zaledwie początek. Młodzież i społeczeństwo utartym torem dalej pójść powinny i spłacić dług, jaki winny tylu jeszcze olbrzymom myśli i serca, co krew krwi swojej, wszystko na naszym narodowym ołtarzu złożyli. Prochy Słowackich, Lelewelów muszą znaleść się wśród nas, bo bez nich tu Polski całej nie ma. Dziś już nadchodzi czas, kiedy można o nich mówić wszystko, kiedy milkną wszystkie struny drażliwe, których dawniej nie można było potrącać. Dziś śmiało możemy powiedzieć, że po Mickiewiczu ku Juliuszowi zwrócić się musimy z równem uczuciem i pietyzmem, bo on nas równie kochał. Stosunek Adama do Juliusza stracił dla nas wszelkie osobiste barwy, pozostała wspólna miłość Ojczyzny, wspólne wielkie względem niej zasługi. Są to zresztą dwa słońca — słońce Juliusza ma taki czar i takie promienie, że ich skądinąd nie moglibyśmy zaczerpnąć. Dzisiaj tembardziej „duch nowego śpiewaka“ musi być między nami, my go dzisiaj lepiej odczujemy, zrozumiemy, niż to było dawniej. Moc natchnienia jest wielką, ale kamieni epoki i jej przesądów nie jest w stanie skruszyć, a wskutek tego poeci z bożej łaski ten mają dar przedziwny, że danem jest im budzić uczucia, myśli, bez względu na przestrzenie czasu. Dziś, kiedy jednostka coraz cięższe czuje brzemię i jarzmo ram zewnętrznych, przesądów, konwenansów, potężna indywidualność Juliusza, zamkniętego w sobie i w sobie źródło życia znajdującego, musi na współczesne pokolenia dodatnio oddziałać. Juliusz nie zna tam i zapór, wszystko, co piękne i dobre, musi być w życie wcielonem. On był arystokratą ducha, boć każdy geniusz być nim musi, ale to był arystokratyzm pełen miłości dla tych, co mu dorównać nie mogą, arystokratyzm ducha czującego, że wszystko na usługi tych maluczkich nieść powinien. „Liry jego nie wydeptały palce, ale te pieśni ciężką nogą ducha, który wywraca zbrojne zamki, skały, i naród gotów oderwać z łańcucha“. Dziś te łańcuchy skruszone, — mówię o łańcuchach przesądów, łańcuchach społecznych. Dziś wszyscy pełnemi usty pić mogą nektar myśli poety, myśli, których współcześni nie rozumieli, bo były dla nich za proste i za groźne, i za dumne.

Jest znaczna różnica pomiędzy ruchem mickiewiczowskim, a tem, co dzisiaj z serca i głowy młodzieży się wyłania. W porównaniu z tem, co było przed kilkunastu laty, jest pewien postęp, a postęp ten zależy od zmian społecznych, jakie się w naszem społeczeństwie dokonały. Dziś pełne są świadomości narodowej i stanowiska swego społecznego, klasy, o których przed laty dwudziestu nikt nie miał dokładnego pojęcia.

Nowa myśl i nowy ruch, dążące do sprowadzenia zwłok Słowackiego, do zbadania jego spuścizny i wcielenia jej w nerwy i mięśnie całego narodu, muszą się oprzeć na rozszerzonym i pogłębionym terenie naszego życia społecznego i narodowego, muszą wciągnąć w siebie wszystko, co w narodzie tchnie życiem i przyszłością.

Dziś nikt nie powie, że poezya Juliusza tylko dla wybranych kół i kółeczek, mających czas na to, by się rozkoszować subtelnością jego odcieni, bogactwem barw, dziś wszystkie te kwiaty mogą stać się udziałem wszystkich, co noszą imię Polaka, bez względu na to, czy we wspaniałych mieszkają pałacach, czy w pocie czoła ziemię orzą, czy kują młotem. Dla tych maluczkich od pługa i młota, występujących do walki w obronie swych najświętszych interesów, poezya Juliusza może stać się skarbnicą czynów, biblią godności ludzkiej; czytając i zagłębiając się w nią, będą czuli dreszcz duchowych rozkoszy, idący z czysto polskiego źródła. Bo to, co piękne i szlachetne, nietylko w głowach zagranicznych się gnieździ. Jest to wszystko w nas, wypieścili to, i nam przekazali Mickiewicze, Słowaccy i tylu innych. Ale byli ludzie, co pracę życia wytężali na to, by tych wielkich najpiękniejsze dzieła kirem niepamięci osłonić. Ci są zadowoleni nawet, że hen tam pod obcem, dla carskich siepaczów dziś gorącem, a dla nas i dla Juliusza zimnem niebem, leżą jego zwłoki.

M y j e m u s i m y s p r o w a d z i ć, by sobie wszystko raz jeszcze przypomnieć, wszystko, co czuł i myślał Juliusz, a te myśli i czucia w ogniu naszej młodzieży przepalone roznieść po kraju do strzech włościańskich i domków robotniczych.

Będą się rozlegały głosy puszczyków, znajdą się szczególni czciciele Juliusza, którzy będą czas tracić na to, by się kłócić, dokąd te zwłoki sprowadzić i gdzie je umieścić, ale młodzież pójdzie konsekwentnie i nie spocznie dopóty, dopóki długu Juliuszowi nie spłaci.

Jego nam potrzeba, bo tu dziś zimno: — zewsząd programy, systemy, oparte na rachubie, na interesach — wszystko trąci kramikiem lichwiarza, niema ludzi, którzyby nasze pokolenia na drogę ideałów prowadzili; młodzież znajdzie ich w przeszłości i miłością swoją napowrót ich do życia powoła.

W pogoni za większością.

(Koresp. N. Reformy).

Wiedeń, 2 kwietnia.

(=) „Badeni podaje się do dymisyi, — Badeni wraca od cesarza, — Badeni był na konferencyi klubów, — B a d e n i s z u k a w i ę k s z o ś c i“, — oto hasła, przebiegające lotem błyskawicy dzisiaj po mieście. Reporterzy, wielcy i mali redaktorzy, przywódcy klubów, użyli ruchu i wrażeń, jak na jeden dzień, podostatkiem. Dziwna rzecz, że przesilenie w gabinecie nurtowało już przed zwołaniem parlamentu, że było ono właściwie już wczoraj faktem dokonanym, a przecież dzisiaj dopiero pewniejsze o niem rozeszły się wiadomości.

W chwili, gdy biorę pióro w rękę, tyle jest pewnem, że hr. B a d e n i ustnie oświadczył cesarzowi, że c a ł y g a b i n e t p o d a j e s i ę d o d y m i s y i. Odpowiedź cesarza nie jest jeszcze znana; jutro dopiero odbędzie się r a d a m i n i s t r ó w pod przewodnictwem cesarza, na której może już pewna zapadnie decyzya, chociaż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa c a ł a s p r a w a p r z e w l e c z e s i ę j e s z c z e, bogdaj, czy nie na dni parę.

Geneza tego przesilenia jasną powinna być dla każdego, kto świadom jest rozbicia niebywałego w nowym parlamencie. Hr. Badeni, jak wiadomo, już od dłuższego czasu pracował nad zbliżeniem niemieckich posłów z Czech i stronnictwa młodoczeskiego. Naturalnie ostatnie z nich pozyskać można było dla zgodnego współdziałania tylko przez danie czeskiej ludności pewnego z a d a t k u w gotówce, że rząd na seryo myśli o równouprawnieniu narodowem w tym kraju. Tym zadatkiem miało być r o z p o r z ą d z e n i e j ę z y k o w e. Ciężkie przechodzić musiał hr. Badeni chwile, zanim wyrozumiał, jaką treść i formę ma mieć to rozporządzenie, nadające Czechom pewne nowe prawa, a nie obrażające zachłanności Niemców. Po ogłoszeniu motywów tego rozporządzenia w *Bohemii* pokazało się, że z tego, co rząd chciał dać Czechom, ani oni sami, ani Niemcy nie byliby zadowoleni. Rozporządzenie więc takie byłoby zupełnie bezcelowe, bo z dwóch stronnictw, zajmujących na razie wobec rządu stanowisko wyczekujące, zrobiłoby dwóch zaciekłych wrogów.

Hr. Badeni przyszedł więc do przekonania, że tutaj trzeba n a p r a w d ę dać Czechom coś realnego, bez względu na to, czy się to będzie Niemcom podobać, lub nie. Więc w nowym projekcie rozporządzenia językowego dla Czech i Moraw zamieścił w § 7 postanowienie, że w sądownictwie językiem w wewnętrznem urzędowaniu w obrębie obu tych krajów, ma być język czeski, podczas gdy wszystkie inne urzędy używać mają języka czeskiego tylko w znoszeniu się z publicznością, naturalnie gdy ona w tym języku wnosi podania.

Ten § 7 doprowadził do różnicy zdań w łonie samego gabinetu i wysadził z siodła liberalną większą własność czeską i postępowców niemieckich, którzy należeć mieli wraz z Młodoczechami i Polakami w skład większości rza-

Juliusz Słowacki.

Są ludzie genialni, którzy, często nieświadomie, tak doskonałym są wyrazem swego społeczeństwa, tak umieją zrosnąć się z jego pragnieniami i ideałami, tak dobrze i tak łatwo trafią we właściwą strunę, że pochód ich — jest jednym pochodem tryumfu, nieraz może krwawiącym stopy cierniami zawiści i podłoty ludzkiej, lecz zawsze pochodem tryumfu. „Rząd dusz“ w ich ręku.

Są drudzy — Tytani ducha, — których nieszczęściem jest to, że są za bardzo sobą, że zapatrzeni i olśnieni blaskami własnych ideałów, idą przed siebie, nie spostrzegając, iż droga ich nie spływa się z drogą otoczenia. Przyszli na świat, kiedy ich indywidualność była przeciwieństwem zbiorowej indywidualności tłumu. Przyszli na świat, biorąc w siebie zadumę w i e k ó w, wtenczas, kiedy ich społeczeństwo żyło tętniącem życiem d n i a, kiedy wszystko mogło boleć, mogło dumać, mogło łkać, ale pod jednym tylko warunkiem, że boleć, dumać lub łkać będzie nad t m, co go d z i ś pali i kąsa. Od takich postaci pada cień silny w przyszłość. Mało jest tych, coby mogli, stojąc w ich pobliżu, w ten cień się schronić. Lecz cień, im dalej i dalej pada, jest szerszy i coraz szerszy, i coraz liczniejsze tłumy szukają w nim ochłody przed spiekotą życia.

Do tych drugich — należy Juliusz Słowacki.

Czy była jednostka w naszym narodzie bardziej duchowo rozwinięta, tak przepotężna, kiedy trzeba było mieć dźwięk i hart stali, tak miękka i wyczulona, by posłyszeć szepty pierzchających przeczuć i, czy była jednostka, zarazem bardziej tragiczna w swem duchowem życiu — nie można wyrokować. Lecz, że nie było u nas poety tak genialnego, a tak chłodno, tak dziwnie zimno przyjętego, jak ten, to rzecz pewna.

On, który płonął przez lat dwadzieścia najświętszemi pragnieniami, on, który wierzył w jasną przyszłość swego ludu z niezachwianą mocą — musiał przez lat dwadzieścia słuchać, jako odzewu swoich pieśni, łaskawych uwag, szyderstwa, lub milczenia. — Z lat dwudziestu prawie mamy listy Słowackiego do matki. — A w tych listach, pisanych gorąco, serdecznie, w których z każdą okruszyną radości dzielił się ze swą ukochaną, z każdym, nawet najbardziej mizernym promieniem pociechy — nie ma ani razu wzmianki o tem, że u z n a n o lub p o k o c h a n o jego pieśni. O jednostkach mówi — o społeczeństwie nigdy. Jak bolesną rzeczą było dla niego pisać listy do tej, która wierzyła weń, a przed którą nigdy nie mógł pochwalić się tem, że go naród zrozumiał. — Doprawdy, trzeba było mieć serce, nie już „dumne“, ale spiżowe, by przemódz tę ironię losu i pełnić wiernie „twardą, bożą służbę“.

Pierwsze dwa tomy poezyi, wydane przez Słowackiego, rzucone były w otchłań, która żadnem echem nie odpowiedziała na nie. Za temi poszły dalsze, nie przynosząc mu w zamian nic, prócz piołunu. — Nie wzruszył ludzi „biały Anhelli“. Nie oceniono dobrze „Ojca zadżumionych“. Nawet „W Szwajcaryi“ nie zjednało autorowi społeczeństwa. Jeżeli mówiono o nim, to mówiono, oddając mu niewiele więcej uznania, niż — Antoniemu Goreckiemu, autorowi bajek.

Przyszło do tego, że genialny poeta, boleśnie dotknięty, zamknąwszy łzy i gorycz, u s p r a w i e d l i w i a ł s i ę p u b l i c z n i e, dlaczego tak mało, tak bardzo mało jest r o z u m i a n y. Nie zapominając o tem, co go to kosztować musiało, i w jakiej harmonii pozostawało z jego wewnętrzną mocą duchową, posłuchajmy, co mówi sam o sobie w odpowiedzi panu Z. K.

„Pierwsze tomy poezyj moich są bez duszy. Imaginacya moja, młoda, jak motyl, wabiona była połyskiem, słońcem, kształtami, kiedym je pisał. Teatralny koturn włożyłem na stopy moje, abym, dziecięciem jeszcze będąc, wzrostu sobie przymnożył. Pokazałem się więc po raz pierwszy jako artysta ludziom, którzy bynajmniej o artystostwie nie myśleli, ważną i okropną tragedyą zajęci. Pierwszemi dwoma tomami z g u b i ł e m się na cały czas życia mego, i teraz muszę bez echa śpiewać, choć śpiewam inaczej, albowiem Polska nie ma ani krytyków silnych, którzyby ją o zmianie lutni ostrzegli, ani czytelników, dosyć szybko sądzących, którzyby się sami z p i e r w s z e g o s ą d u otrząsnąć mogli i z czystą uwagą iść za nową pieśnią poety“.

A dalej czytamy: „Cożkolwiek bądź, sumienie mi powiada, że przez ośm lat pracowałem bez ż a d n e j zachęty dla tego narodu, w którym epidemiczną jest chorobą uwielbienie, epidemiczną chorobą oziębłość, — i pracowałem jedynie dlatego, aby literaturę naszą, ile jest w mojej mocy, silniejszą i trudniejszą do złamania wichrom północnym uczynić. — Przez ośm lat każdą chwilkę życia mojego wyrywałem roztargnieniom, osobistemu staraniu o szczęście, abym ją temu jedynie poświęcił celowi — a jeżelim go nie osiągnął, to dlatego, że mi Bóg dał więcej woli, niż zdolności (!) — że chciał, aby poświęcenie się moje, bezskuteczne (!), przydane było do liczby tych większych ofiar, które Polacy na grób Ojczyzny składają; aż, wyniszczywszy wszystkie siły duszy i całą moc indywidualnej woli napróżno, muszą iść na spoczynek w ziemi, strudzeni i smutni, że miecz ich nie był piorunem, a słowo nie było hasłem zmartwychwstania“.

On chciał, aby słowa jego były „hasłem zmartwychwstania“. I czyż winnym był, że tworzył Balladynę, Lillę Wenedę, kiedy lud pragnął słyszeć drugą Grażynę, drugiego Konrada Wallenroda? Czyż winnym był, że chciał porwać za sobą naród w przeszłość mityczną, uderzyć potęgą wymarzonych postaci, rozświecić mu czoło blaskiem ich ócz i że wiodąc naród za sobą, szedł w kraj tak daleki od tej krwawej rzeczywistości, która przed rokiem i po roku 1831 zawisła nad naszem społeczeństwem? On wierzył, że w ten sposób najlepiej spełnia swoje zadanie. Pisze przecież do matki, kiedy ta namawia go do powrotu: „wiem, że wróceniem mojem latbym ci przysporzył; wszakże, gdy się spytają, czy twój syn powraca, mów: syn twój n a s z t a n d a r a c h, j a k p i e s s i ę p o ł o ż y ł i choć wołasz, nie idzie, oczy tylko zwraca — oczy zwraca ku tobie —“.!

Minął okres młodzieńczy w twórczości Słowackiego. Mijały lata wieku męskiego. Poeta niechętnie ogłaszał swoje utwory. Nie doczekawszy się wieńca laurowego za swe mistrzowskie poematy, przechodzi w nowy okres duchowego uapięcia, w okres towianizmu. To, co powstało bezpośrednio przed tym ważnym przełomem w twórczości poety, lub nie było jeszcze wydane, częściowo ginie, a nieraz zupełnie. „Horsztyński“, „Beniowski“ zachowują się we fragmentach. Kilkanaście innych dramatów i poematów rozpoczętych, a może nawet wykończonych, przepada bezpowrotnie. Słowacki, przejęty nową ideą, gardzi tem wszystkiem, co dotychczas stworzył.

Jakkolwiek bądź będziemy się zapatrywali na sprawę towianizmu, musimy przyznać, że Słowacki w okresie owym niezmiernie wyszlachetniał. Widnokręgi ducha rozszerzyły się, myśl się pogłębiła. Prawda, że pochłonięty filozoficzną stroną swych utworów, zaniedbał artystyczną, nie starał się o kompozycyę, jasność, poprawność, — ale za to jak gorąco pragnął wskazać nowe drogi narodowi, ile pracy w to wkładał, by błyskawicami prawdy oświecić jego drogę w przeszłość i przyszłość!

I znowu go odepchnięto. I znowu nie rozumiano. On myślał, że kiedy rzuci w świat „Księdza Marka“, „Sen srebrny Salomei“, podniesie nas na duchu, potęgą myśli porwie i uświęci! Daremnie pisze dalej spiżowe oktawy „Króla Ducha“. — Wszyscy odsuwają się od niego, nawet matka. Chciał wstrząsnąć podstawami panującego kościoła, podobnie jak Mickiewicz, i dlatego dziesięć lat z jego życia duchowego — wykreślono!

I jeszcze jednej goryczy musiał zaznać przed śmiercią.

W ludzie widział odrodzenie Polski. Te klęski, które spadły na nas, uważał jako karę za poprzedni nierząd i ucisk szerokich warstw ludu. Ciemnota i bezwstyd panującej kasty w narodzie wciągnęły purpurowy płaszcz Polski do błota. W budzeniu się ludu widzi nie nieszczęście, lecz promienną przyszłość narodu.

I dlatego, kiedy Zygmunt Krasiński dopatruje się w ruchu ludowym powtórzenia rzezi humańskiej, mówi do niego w te słowa: „Dopóki ty i t w o i duchem bożym nie skrzydlaci, chcecie stać n a g ł o w a c h b r a c i, tak jak szatan dotąd stoi, póki wy, jakby z kamienia, a kryjący strach kobiecy, opieracie wasze p l e c y o ten wiatr z gwiazd i z płomienia (to jest budzenie się ludu), to my święci, to my młodzi jutrzenkami i błyskaniem, charonowej twojej łodzi, pełnej t r u p ó w — poprzek staniem!“

To też kiedy wybuchła rzeź w roku 1846 w Galicyi, na Słowackiego spadły ciężkie oskarżenia, jakoby był duchową głową tego buntu. Skrzywdzono go boleśnie. Najlepsze jego chęci wypaczono, najświętsze ideały obrzucono błotem.

I czyż doprawdy to serce było tak „dumne“? Mistrzowskie jego dzieła zbyto milczeniem lub łaskawą ironią, gorące pragnienia przywrócenia prostoty kościołowi nazwano — obłędem, wiarę w lud — podżeganiem do buntu. To, co było mu szczęściem na tle pochmurnego życia, pochodziło od najdroższych mu sercem, i od tych niewielu, którzy go umieli ocenić. Ogół podawał mu piołun aż do śmierci.

A jednak nie ugiął się. A jednak nie znienawidził swego społeczeństwa. Przeciwnie — im ono więcej go odpychało od siebie, tem on namiętniej je kochał. W jego odrodzeniu, w jego wolności widział streszczenie całego swego życia.

To też postać jego, przyćmiona zbiegiem nieszczęsnych okoliczności, coraz silniej zarysowuje się na mgle ubiegłych lat, coraz bardziej promienieje. I ten, który zgodził się „tu mieć niepłakaną trumnę, być sternikiem duchami napełnionej łodzi i tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata“ i który wieńców laurowych za życia nie nosił, wniknął w byt duchowy swego narodu; cicho bez protestu owładnął jego sercem i nieśmiertelny potęgą słowa wkracza z nim razem — w rozwarte bramy przyszłości.

T. K.

dowej. Wobec tego widział się hr. Badeni na razie osamotnionym i zmuszonym na innej drodze szukać większości. A że dokonać on tego może tylko pod innem hasłem, niż czynił to dotąd, że do spełnienia tego zamiaru potrzebowałby solidarnie idącego gabinetu, — więc nie pozostawało mu nic innego, jak złożyć całą sprawę w ręce, które mu ją powierzyły, t. j. oświadczyć cesarzowi, że wraz ze swoim gabinetem podaje się do dymisyi.

Nie podlega na razie wątpliwości, że nie kto inny, tylko ten sam hr. Badeni otrzyma misyę utworzenia gabinetu *de nomine* nowego, a w rzeczywistości zrekonstruowania dotychczasowego. Ktoś z tego gabinetu będzie musiał ustąpić miejsca nowym ludziom, kandydatom nowych przyjaciół i sprzymierzeńców rządu. Chociaż pod tym względem różne, sprzeczne obiegają wiadomości, przecież najprawdopodobniejszem się zdaje, że na wylocie są: minister sprawiedliwości Gleispach i minister oświaty br. Gautsch.

Z pewnych sfer poinformowano mnie, że hr. Badeni pozostanie na swojem stanowisku w „nowym" (o ile on nowym będzie) gabinecie. W tym wypadku nietylko nie zaniechałby hr. Badeni wydania rozporządzenia językowego dla Czech i Moraw, lecz wydałby je wbrew intencyom liberałów niemieckich. Jeżeli cesarz zgodzi się na ten warunek, to hr. Badeni przystąpi do akcyi, mającej na celu utworzenie większości bez konstytucyjnej większej własności czeskiej i bez rozbitków z dawnej liberalnej lewicy. W takim razie weszliby w skład tej większości: Koło polskie (59 członków), Młodoczesi (62 członków), niemieccy klerykali i niemiecka katolicka partya ludowa (41 członków) i prawdopodobnie Słowieńcy i Kroaci, razem 27 gróp. Te grupy stanowiłyby podstawę nowej czesko-klerykalnej większości, do której przyłączyłaby się prawdopodobnie feudalna większa własność czeska, antisemici i kilka grup luźnych, co dałoby zawsze większość dwustu kilkudziesięciu członków.

Poinformowano mnie nadto, jak sądzę, ze źródła bardzo kompetentnego, że hr. Badeni podejmuje się utworzenia takiej anti-liberalnej większości, a więc rządzenia bez skrachowanych i powszechnie dzisiaj znienawidzonych liberałów. Gdyby hr. Badeni dzieła tego dokonał, zadałby śmiertelny cios liberalno-centralistycznym niedobitkom, którzy zawsze krzepią się nadzieją, że w Austryi bez nich rządzić nie można. Czy konglomerat tak różnorodnych żywiołów, długo wytrzymałby próbę ciśnienia wyborców, — to rzecz dalszej dyskusyi; kluby te jednoczyłaby atoli jedna wspólna myśl polityczna: wyzwolić się z pod wszechwładztwa liberałów. Naturalnie stronnictwa tej nowej większości zrzecby się na razie musiały pewnych skrajnych tendencyj.

Wynikałoby z tego, że hr. Badeni gotów wypowiedzieć liberałom niemieckim walkę na gołe noże. Gdyby do utworzenia takiej większości przyszło, jak powyżej zaznaczyłem, zagotowałoby się, jak w kotle, we wszystkich kuźniach liberalno kapitalistycznej „opinii publicznej" w Wiedniu. Cóżby to za wrzawa powstała na „polskie rządy", obchodzące się bez wrogów Słowiańszczyzny!

Ja osobiście nie zachwycam się trochę dziwną kompozycyą słowiańsko-klerykalną, ale jest ona o tyle dla mnie sympatyczną, że daje Czechom rozporządzenie językowe, które im się słusznie należy, i obchodzi się bez udziału tych liberałów, których rządy dojadły już do żywego wszystkim ludom austryackim.

Gdyby ten pomysł hr. Badeniemu albo się nie udał, albo nie uzyskał sankcyi cesarza, to naturalnie ustąpićby on musiał miejsca zupełnie nowemu gabinetowi. Jakiemu? Takiemu naturalnie, któryby się podjął utworzenia większości z udziałem trzech, odrzuconych przez hr. Badeniego grup liberalnych Niemców: stronnictwa ludowego (39 członków), stronnictwa niemieckich postępowców (49 czł.) i wiernokonstytucyjnej większej własności (28 członk.) Szłoby tylko o tę drobnostkę, aby do tej kombinacyi dobrać jeszcze stu kilkunastu posłów, a to byłoby chyba bardzo trudno.

Jak z tego przedstawienia rzeczy widać, obecne przesilenie parlamentarne i gabinetowe ma bardzo doniosłe, zasadnicze znaczenie. Idzie tutaj o utrącenie potężnego do niedawna stronnictwa i wkroczenie na drogę reform, mających na celu równouprawnienie narodowe, zabezpieczenie i rozszerzenie autonomii krajów monarchii. Zadanie też hr. Badeniego jest niesłychanie trudne. Jeżeli wyszuka on i ujmie w przysłowiową „żelazną obręcz" większość rządową w nowym parlamencie, większość, która wytrzyma próbę spójności bogdaj przez lat parę, utoruje tem nowe drogi dla systemu rządowego i dla parlamentaryzmu w Austryi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 kwietnia.

Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że trzej ludowcy w Radzie państwa, posłowie Winkowski, Bojko i Krempa, nie wstępują do stronnictwa antisemickiego. Zamieszczają oni w *Kuryerze Lwowskim* oświadczenie, że wiadomość *Fremdenblattu* w tej sprawie była bezpodstawną. Posłowie ci oświadczają, „że pozostają zupełnie samodzielni i wierni programowi stronnicwa ludowego".

O rozporządzenie językowe na Śląsku upomina się gorąco organ Czechów na Śląsku, *Opavsky Tydennyk*, zamierzone bowiem rozporządzenie hr. Badeniego wydanem być ma dla Czech i Moraw z pominięciem Śląska. Nie żądają — czytamy w tym artykule — Czesi śląscy, aby w całym Śląsku w czeskim języku przez władze byli przesłuchiwani, ale w tych okręgach, gdzie wyłącznie Czesi mieszkają, powinno się przyjmować i odpowiadać na podania tylko w czeskim języku. Żądają oni nadto upaństwowienia gimnazyum czeskiego w Opawie, które od lat 14 własnym kosztem utrzymują.

Politik, przytaczając ten artykuł opawskiego dziennika, zaznacza, że te dwa żądania Czechów nie są wcale „bagatelką"—ale są zupełnie uzasadnione. Czesi do tego dążyć będą, i to tem bardziej, że dotąd ponosili tylko trudy i ofiary bez żadnego pozytywnego rezultatu. Zaopiekowanie się tą sprawą gorąco poleca *Politik* klubowi młodoczeskiemu.

My dodamy do tego skromne pytanie, czy Koło polskie nie myśli przy tej sposobności upomnieć się o prawa ludności polskiej na Śląsku?

Z parlamentu niemieckiego.

Parlament niemiecki przyjął, po dłuższej dyskusyi, wniosek o przywrócenie wyznaniowej formy przysięgi przy sądowych zaprzysiężeniach. Dyskusya nad tym wnioskiem, gorliwie popieranym przez antisemitów, była bardzo ożywiona. Stronnictwo centrum oświadczyło się za wnioskiem z tem zastrzeżeniem, że czyni to nie dla antisemickiej tendencyi wniosku, ale raczej pomimo tego, że wniosek od antisemitów pochodzi. Mowcy partyi narodowo-liberalnej oświadczyli, iż głosują przeciwko wnioskowi, ponieważ potępiają jego tendencyę i upatrują w nim środek agitacyjny. Rickert oświadczył się przeciwko wnioskowi również dlatego, że upatruje w nim antisemicką tendencyę. Lieber przypomniał w toku dyskusyi, że jeszcze Windhorst domagał się wyznaniowej formy przysięgi.

Z kolei przyszedł pod obrady wniosek stronnictwa centrum o zniesienie ustawy przeciwko Jezuitom i po krótkiej dyskusyi został przyjęty. Tem samem przyjęto wnioski Limburga i Rickerta o zniesienie § 2 ustawy przeciwko Jezuitom, przyznającego władzom prawo wydalania Jezuitów; lub też wskazywania im miejsca zamieszkania.

Kwestya kreteńska.

Pułkownik Vassos przesłał w środę królowi greckiemu następującą depeszę za pomocą telegrafu optycznego, urządzonego między wyspą Cerigo a obozem greckim na Krecie:

„Mimo przyrzeczeń pisemnych ze strony muzułmanów, pozwolili im admirałowie opuścić z bronią w ręku Kaneę i rabować dobytek chrześcijański, podczas gdy każda akcya obronna ze strony chrześcijan napotyka na interwencyę flot europejskich, które za każdym razem rozpoczynają bombardowanie. We wtorek zajęły oddziały mięszane Anembali i zaopatrzyli w żywność Turków, osaczonych w różnych fortach, oraz w Castelli. Celem wprowadzenia w błąd opinii publicznej Europy, zdali admirałowie swym rządom kłamliwe relacye, jakobym popełniał okrucieństwa, a wszystkich wziętych w niewolę w Malaxa Turków wybił do nogi. Dla usprawiedliwienia ruchów wojskowych w strefie neutralnej, donoszą oni, iż zamierzam napaść na Kaneę, chociaż zapewniałem kilkakrotnie stanowczo i uroczyście, że nie mam takiego zamiaru. Przeciw temu wszystkiemu wyślę dzisiaj energiczny protest do admirałów".

Daily Telegraph donosi też, iż pułkownik Vassos przesłał onegdaj admirałom wspomniany protest, w którym obwinia ich o stronność i sprzyjanie żołnierzom tureckim. Między innemi dowodami przytacza także używanie na okrętach europejskich reflektorów podczas akcyj zaczepnych ze strony powstańców.

Lord Salisbury zgodził się w imieniu rządu angielskiego na projekt admirałów co do blokady zatoki ateńskiej. Ponieważ także Rosya oświadczyła gotowość współudziału, a Niemcy i Austro-Węgry przyjęły ów projekt już onegdaj, więc Francya i Włochy nie będą miały powodu odmówić swej pomocy. Należy się tedy spodziewać, że blokada zatoki ateńskiej rozpocznie się wkrótce.

Dziennik ateński *Hestia* twierdzi, iż koła urzędowe uważają dzień onegdajszy za krytyczny, albowiem na onegdajszej radzie wojennej miały zapaść uchwały co do strategicznej koncentracyi wojsk na granicy, oraz w kwestyi dalszego zbrojenia się.

Ks. Jerzy przybył na czele dywizyi torpedowców do Skiathos, gdzie znajduje się już eskadra pancerników.

KRONIKA.

Kraków, 3 kwietnia.

Pięćdziesiątą rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego, poety młodości i smutku, jest dzień dzisiejszy. Młodzież polska, na którą dotąd i niezawodnie przez długie jeszcze lata utwory Słowackiego magiczny wpływ wywierać będą, jak przed paru dniami donosiliśmy, powzięła zamiar sprowadzenia zwłok poety do kraju. Z jej sfer pochodzą artykuły, które zamieszczamy w dzisiejszym numerze dziennika, jako wyraz czci dla pamięci Juliusza Słowackiego od serc szlachetnych, nad którémi w 50 lat po zgonie swoim włada silniej, aniżeli w krótkich i ponurych dniach swojego życia. Kult Słowackiego wśród młodzieży polskiej, pomimo niechęci znanych krytyków krakowskich, wzmaga się i wzrasta, a bynajmniej nie znaczy to, aby wśród wielkich poetów porozbiorowej doby przeznaczano mu najpierwsze miejsce. Ma on je obok Mickiewicza i Krasińskiego, a jako jeden z tej genialnej trójcy, zasługuje na objawy czci i uwielbienia, których wyraz daje młodzież nasza w 50 rocznicę zgonu wielkiego poety.

Na wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach oglądać można przez dni parę artystycznie wykonany adres, wystosowany do rodziny Morosinich przez Towarzystwo imienia Kościnszki w Krakowie, z podziękowaniem za oddanie serca bohatera, na przechowanie w Muzeum Narodowem w Rapperswylu. Adres jest prawdziwem dziełem sztuki. Zdobi go piękna akwarela, wykonana przez architektę, członka wydziału Towarzystwa im. Kościuszki, p. Zubrzyckiego. Oprawę nader gustownie wykonała pracownia introligatorska p. Jahody, a misterne okucie srebrne fabryka pp. Jakubowskiego i Jarry.

Koncert Noskowskiego zapowiada się ze wszech miar nader interesująco, zarówno pod względem utworów, będących zupełną nowością dla Krakowa, gdyż nigdy jeszcze u nas nie były wykonywane— jak i wykonania pod kierunkiem kompozytora, który umyślnie przybył dzisiaj do Krakowa, by osobiście kierować próbami.

Koncert, jak wiadomo, odbędzie się we czwartek 8 b. m. w sali „Sokoła". Bilety po cenie 1 złr. za krzesło wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego.

Przedstawienie na dochód Towarzystwa dobroczynności. Z powodu zasłabnięcia p. Siemaszkowej zostało zapowiedziane na poniedziałek 5 b. m. przedstawienie teatralne na dochód tutejszego Towarzystwa dobroczynności zmienione. Zamiast „Turnieju" St. Kozłowskiego odgrane zostaną dwie komedye Moliera, mianowicie „Doktor z musu" i „Sganarel". Komedye Moliera, rzadko grywane w naszym teatrze, znajdują prawie zawsze chętnych widzów, to też nie wątpimy, że nasza publiczność zarówno ze względu na humanitarny cel, wsparcia biednych starców i kalek, utrzymywanych staraniem Tow. dobroczynności, jakoteż ze względu na dobór sztuk, licznie zgromadzi się w poniedziałek w teatrze. Ceny zwykłe teatralne.

W Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, według doniesienia jednego z lwowskich dzienników, projektowaną jest zmiana etatu urzędników, nad którą Rada nadzorcza tej instytucyi w pierwszych dniach czerwca br. obradować będzie: Projektowane zmiany mają się zasadzać nietylko na odpowiedniem unormowaniu płac urzędników podług skali, ustanowionej dla urzędników państwowych, ale równocześnie i personal etatowy ma być znacznie powiększony. Manipulacya biurowa ma być podzielona na poszczególne referaty, prowadzone przez stale do tych czynności przydzielonych urzędników, fachowo w każdym dziale uzdolnionych. Do egzaminu kwalifikacyjnego, uprawniającego do etatu, mają być dopuszczani nowi adepci, tylko posiadający odpowiednie przysposobienie naukowe. Dyetaryuszom bezwarunkowo nie będą odtąd powierzane żadne czynności, wymagające samodzielnej i specyalnej wiedzy. Reforma ta będzie szczególniej ważną i z tego powodu, że zachęci ludzi z wyższem uzdolnieniem do starania się o posady w Towarzystwie, tacy bowiem będą mogli mieć nadzieją, że na uzyskanie etatu, a tem samem i odpowiedniego wynagtodzenia za pracę, nie będą potrzebowali czekać latami, jak się to dotychczas praktykowało.

W sprawie wyższego wykształcenia kobiet wydał minister oświaty — jak donosi *Wiener Abendpost* — okólnik do wszystkich namiestników i prezydentów rządów krajowych. „Naczelny zarząd oświaty — czytamy w okólniku — nie zapoznaje ducha czasu, w którym kobiety dążą do zdobycia sobie równej mężczyźnie wiedzy i uzyskania w ten sposób możności większego zarobkowania. Z tego powodu nie należy kobietom odmawiać pozwolenia na składanie egzaminów dojrzałości, skoro wykażą, iż odbyły dokładne studya, wykładane w naszych szkołach średnich.

„Nierozsądnem byłoby także nieuznawać dyplomów kobiet, które *rite* za granicą uzyskały i w ten sposób zupełnie ich pozbawiać owoców ich trudów i pracy. Z tego powodu wydało ministerstwo oświaty rozporządzenia, na mocy których kobiety uzyskać mogą świadectwo dojrzałości w naszych szkołach średnich, nostryfikować dyplomy lekarskie za granicą uzyskane i zapisywać się w poczet zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczek wydziału filozoficznego w uniwersytetach austryackich.

„Aby jednak i biedniejszym warstwom ludności umożliwić i zapewnić jakie takie wykształcenie, należy baczną zwrócić uwagę na szkoły i zakłady kobiece, udzielać biednym uczennicom pomocy materyalnej i starać się, by nauka spoczywała przeważnie w rękach nauczycielek.

„Aby umożliwić nauczycielkom uzyskanie odpowiedniej kwalifikacyi, ministerstwo zezwoliło na zapisywanie się kobiet na wydziały filozoficzne, a w krótkim przeciągu czasu ustanowioną będzie osobna komisya egzaminacyjna dla kandydatek stanu nauczycielskiego."

Pamięci Edwarda Jelinka. Dnia 29 marca odbyła się w krakowskim „Związku" literackim pogadanka na temat „Edward Jelinek a stosunki czesko polskie, zagajona przez dr. Feliksa Konecznego. Prelegent podał historyczny przegląd odrodzenia narodu czeskiego na tle idei słowiańskiej, przeszedł najważniejsze dodatnie i ujemne strony tego ruchu i wskazał, jakie echa wywoływał on w społeczeństwie polskiem i o ile oddziaływał na stosunki czesko-polskie. Jelinka scharakteryzował jako męża *unius causae*, mającego odwagę płynąć wytrwale przeciw wodzie, ilekroć to uważał za swój obowiązek. Popularność jego imienia u obydwóch narodów jest dowodem, jak wyższa idea wzbudza jednak cześć, pomimo, że nie przystaje do małostkowych interesów chwili.

Zebrani członkowie „Związku" postanowili zająć się trwałem uczczeniem pamięci szlachetnego Czecha. Dr. Koneczny proponował, ażeby Czesi i Polacy zebrali po 8000 złr., z których odsetki byłyby przeznaczone na stypendyum im. Jelinka dla Czecha, pragnącego dokończyć studyów w uniwersytecie krakowskim i dla Polaka, czyniącego to samo w Pradze; stypendyści byliby obowiązani nauczyć się języka i poznać literaturę bratniego narodu. Urzeczywistnienie tego projektu zależałoby oczywiście od tego, czy nie staną na przeszkodzie względy natury politycznej. Gdyby to okazało się niewykonalnem, „Związek" proponuje przynajmniej umieszczenie tablicy pamiątkowej w stosownem miejscu w Pradze czeskiej. Wydział „Związku literackiego" uchwalił zająć się tą sprawą, licząc, że znajdzie poparcie publiczności polskiej. Łaskawe składki przyjmuje redakcya *Przeglądu Literackiego*. Upraszа się też Redakcye innych pism o współdziałanie w zbieraniu składek.

Nauka gimnastyki w szkołach średnich. Minister oświaty dr. Gautsch wydał instrukcyę w sprawie nauki gimnastyki w szkołach średnich, która odbywać się będzie dwie godziny tygodniowo. Naukę gimnastyki pobierać mają obowiązkowo wszyscy uczniowie, którzy fizycznie są do niej zdolni. Ułomni uczniowie będą od nauki gimnastyki uwolnieni.

Wystawa artystycznych prac kobiecych zaszczytnie znanego zakładu p. Józefowej Kotarbińskiej otwartą zostanie jutro w niedzielę w prywatnem mieszkaniu kierowniczki przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 15. Wystawa obejmuje wiele nader artystycznie wykonanych przedmiotów, wypalanych na drzewie i skórze, rysunków i malatur na płótnie. Cała wystawa jest świadectwem rozwoju szkoły i wzmożenia się u nas zamiłowania do dziedziny prac artystycznego przemysłu, tak mało u nas rozwiniętego.

Wystawa trwać będzie do czwartku włącznie. Wstęp bezpłatny. Jutro zwiedzać można wystawę od godziny 10 do 2, w dniach następnych od 11 do 5.

Trupa wiedeńskiego teatru nadwornego (Hofburgtheater), składająca się z najlepszych artystów niemieckich, tej miary, co pp. Lewiński, Reimers, Römpler, pani Lewińska, Hruby i inni, korzystając z wolnego czasu, jaki mieć będzie z powodu przebudowy gmachu teatralnego, urządza w drugiej połowie b. m. podróż po Rosyi, Rumunii, Bułgaryi i Serbii. Po drodze zatrzyma się to towarzystwo w Krakowie i Lwowie celem urządzenia kilku przedstawień.

† **Eugeniusz Schwarz**, radca sądowy i naczelnik sądu powiatowego w Pilznie, umarł tamże dnia 6 z. m. Zmarły w ciągu swego 14-letniego urzędowania, na stanowisku naczelnika sądu w Pilznie, zaskarbił sobie ogólny szacunek w mieście i powiecie dla zacności swego charakteru i sprawiedliwości w pełnieniu urzędu, czego dowodem był — jak nam piszą z Pilzna — uroczysty i tłumny udział obywatelstwa miejskiego i wiejskiego przy pogrzebie. Dla oddania ostatniej usługi zmarłemu stawiło się duchowieństwo nietylko miejscowe i okoliczne, ale i z dalszych stron, a ks. kan. dr. Szczeklik z Tarnowa żegnał zmarłego wzniosłą przemową w kościele parafialnym, zaś burmistrz miasta, p. Tytus Bujnowski, rejent miejscowy, żegnał go rzewnie na cmentarzu, gdzie zwłoki zmarłego przenieśli przyjaciele i znajomi na swych ramionach. Zmarły znany był w Krakowie z czasów urzędowania swojego w prezydyum sądu krajowego wyższego za prezydentury ś. p. dra Kopffa i Budwińskiego. Pomimo długiej gorliwej służby nie było mu dane za prezydentury JE. Zborowskiego wrócić do Krakowa, gdzie się wychował, kształcił i któremu żywą pamięcią zawsze był wierny. Cześć i pokój jego duszy!

Szkoły żeńskie w Bochni. Na zaproszenie radcy sądu krajowego p. Stanisława Gołkowskiego i inspektora szkół ludowych p. Lewaka zeszło się we środę szersze grono obywateli bocheńskich w sali Rady miejskiej, aby się zastanowić nad środkami, umożliwiającemi otwarcie prywatnego seminaryum żeńskiego. P. Lewak, przyjmując, że odpowiedni lokal na I i II kurs znalazłby się w dotychczasowych budynkach szkolnych, obliczył koszta utrzymania pierwszych dwu lat rocznie na sumę 2.950 złr., do której miasto przyczyniałoby się jedynie kwotą 700 złr. Zgromadzeni wybrali komisyę z 6 osób, która się ma zająć ułożeniem podań, mających się wnieść do Rady miejskiej i Rady szkolnej krajowej.

Nadmienić należy, że w miejsce kursu uzupełniającego przy szkole 8 klasowej żeńskiej istnieje tutaj w obecnym roku szkolnym I rok kursów seminaryjnych, na utrzymanie którego zaasygnowała Rada miejska kwotę 400 złr., resztę zaś wydatków ponoszą uczennice, płacąc miesięcznie po 6 złr.

Seminaryum żeńskie w Bochni, któreby z czasem niechybnie rząd przejął, byłoby dobrodziejstwem nietylko dla miasta, ale i dla okolicy z sąsiedniemi powiatami, dlatego też pewną część kosztów utrzymania powinna ponieść Rada powiatowa bocheńska i sąsiednie powiaty.

Od września b. r. muszą być ostatecznie zorganizowane szkoły ludowe tak, że w miejsce dotychczasowych szkół 8 klasowych, wejdą w życie szkoły siedmio i dziewięcio klasowe. Rada gminna bocheńska oświadczyła się za utrzymaniem 8 klas w szkole żeńskiej, to jednak jest przeciwne ustawie i lada dzień nadejdzie reskrypt Rady szkolnej krajowej, iż ósma klasa ma być zwiniętą z końcem roku szkolnego. Podobnie i inne miasteczka zażądały utrzymania klas ósmin. Gdy jednak z sprawą tą nie odniosły się do Sejmu o zmianę ustawy, lub wstrzymanie jej wykonania, to Rada szkolna krajowa, jakkolwiek wbrew życzeniu i interesom miast, przeprowadzi organizacyę szkół w myśl obowiązującej ustawy.

Kradzież w urzędzie podatkowym. Z Łańcuta donoszą, że w tamtejszym urzędzie podatkowym oficyał podatkowy H. Wol. wyjechał d. 21 marca za dwudniowym urlopem, a gdy nie wrócił, zrobiono przegląd ksiąg i wykryto brak 5.160 złr.

Gródek nad Dunajcem, 1 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy.*) Żywe zainteresowanie wśród tutejszych włościan wywołało postanowienie, słuszne i sprawiedliwe, sądu nowosądeckiego, by wynaleźć w okolicy Kobyle-Gródek odpowiedni i przyzwoity lokal, w którymby raz na tydzień przeprowadzał sprawy sądowe, cywilne i karne, sędzia z pisarzem, umyślnie w tym celu z Nowego Sącza przybyły. Ze względu na znaczną odległość wymienionych, a licznie zamieszkałych gmin od miasta, ze względu na ubóstwo tutejszego wieśniaka i brak przy nadchodzących robotach wiosennych — czasu na udawanie się na termina, przyklasnąć należy tej decyzyi prezydyum sądu Nowego Sącza.

Pierwsza promocya kobiety na uniwersytecie wiedeńskim. Wczoraj na uniwersytecie wiedeńskim odbyła się promocya baronowej Gabryeli Possanner von Ehrenthal na doktora wszech nauk lekarskich. Baronowa Possanner otrzymała już doktorat medycyny na uniwersytecie w Zurychu i wykonywała praktykę lekarską w Szwajcaryi. Aby otrzymać doktorat w Austryi, musiała raz jeszcze zdawać wszystkie rygoroza lekarskie.

Jan Brahms, słynny kompozytor, od dłuższego już czasu cierpiący na chorobę wątroby, jest obecnie beznadziejnie cory. Prof. Nothnagel i inni lekarze uznali jego chorobę jako nieuleczalną.

Nansen w Berlinie. Słynny podróżnik norweski stanął wczoraj w Berlinie, a dziś będzie na posłuchaniu u cesarza. Już na granicy niemieckiej odczuł Nansen niską temperaturę uczuć niemieckiego narodu. Podczas podróży bowiem z Paryża do Kolonii jechał w wagonie salonowym, za który nic nie płacił, w Kolonii zaś zmuszony był kupić sobie bilet i jechać w zwyczajnym wagonie. Na dworcu kolejowym w Kolonii nie zgotowano Nansenowi żadnego przyjęcia.

Katastrofy w kopalniach. W Zabrzu na Śląsku pruskim wybuchł wczoraj w kopalni „Hedwig Wunsch" pożar. Właściciel kopalni i pięciu urzędników udusiło się.

W zakładach górniczych w Bytomiu na Śląsku eksplodowały wczoraj gazy w szybie „Jadwiga", skutkiem czego postradało życie sześć osób. Właściciel kopalni Borsig, chemik, nadsztygar i trzej górnicy zabici. Ofiary wydobyto z ognia dopiero o godz. 10 w nocy.

Teatr polski w Petersburgu. Z Petersburga donoszą, iż rozpoczął się tam szereg przedstawień trupy dramatycznej polskiej. Na pierwsze przedstawienie, na które publiczność licznie się zgromadziła, dano „Baby" Z. Przybylskiego. Sztuka miała powodzenie.

Powód antysemickich rozruchów w Szpole na Ukrainie tak opisują rosyjskie dzienniki: Na pięć dni przed rozruchami żydzi obili prawie na śmierć jakiegoś chłopa przy obliczaniu się z nim. Chłop miał najzupełniejszą słuszność, a żydzi, jak zawsze, chcieli go oszukać. Trzy razy rodzina i sąsiedzi pobitego żądali od policyi spisania protokołu i trzy razy im odmówiono. Zaczęli się więc burzyć i opowiadać, że „prystaw" trzyma z żydami, wziął łapówkę i t. d. Przez 5 dni chłopi naradzali się nad tem, kiedy zacząć bić żydów, i nareszcie we wtorek, w dzień targowy, rzucono się całą siłą na żydów. Włościan aresztowano około 150, głównych sprawców jednak nie można odszukać. Wszyscy tłómaczą się tem, że po wsiach chodzili ludzie jacyś i mówili, że wolno bić żydów, bo carowi już sprzykrzyło się to, że żydzi zanadto wysysają krew chrześcijańską i chciałby ich się jak najprędzej pozbyć z Rosyi.

Grady w r. 1897. Oprócz innych proroków pogody, zajmuje się też przepowiadaniem pogody profesor Lamprecht w Budziszynie. Na rok 1896 przepowiednie jego co do gorąca w miesiącach maju i czerwcu, jakoteż co do zimna w wrześniu się sprawdziły. Opierając się na swych obliczeniach publikuje teraz p. Lamprecht w hanowerskiej gazecie rolniczo-leśniczej swoją przepowiednię na rok 1897. Podług tego mamy się spodziewać: ciepła w kwietniu i maju z burzami, upałów w czerwcu z bardzo silnemi gradobiciami, chłodu w lipcu z deszczami, a w sierpniu ciepła mniejszego, niż zwykle. Choć podobne przepowiednie należy przyjmować z pewną ostrożnością, to mimo to jest bardzo prawdopodobnem, że rok 1897 obfitym będzie w grady. Podług statystyki, obejmującej okres przeszło 60 lat, następują po peryodach mniej gradowych lata obfite w grad. Lata 1892—1895 były peryodem ubogim w gradowe szkody.

Wystawa paryska w r. 1900. Austryacki komisarz generalny dla wystawy paryskiej, dr. Exner, podjął już swoje właściwe czynności. Dnia 25 marca odbyło się w pałacu ministerstwa handlu pierwsze posiedzenie jego rady przybocznej, która odtąd każdego tygodnia zbierać się będzie. Na tem posiedzeniu zastanawiano się nad różnemi sprawami, tyczącemi się organizacyi interesów, z powodu udziału Austryi w rzeczonej wystawie. Postanowiono wydać publiczną odezwę do wszystkich interesantów i zachęcić do obesłania wystawy nietylko przedmiotami nowoczesnemi, lecz także historycznemi (retrospektywnemi).

Następnie zastanawiano się nad wprowadzeniem w życie osobnego komitetu, mającego się zająć urządzeniem wystaw zbiorowych, na które się złożą przedmioty, produkowane w różnych krajach koronnych monarchii austryackiej.

Pomysłowe oszustwo. Z Wilna donoszą o następującem ciekawem zdarzeniu: Przy ulicy Zwierzynieckiej stoi nowa fabryka, produkująca dziś watę i kołdry wełniane. Nie robi ona świetnych interesów i nieco po macoszemu jest traktowana, nadto jest grobem wielkich nadziei. Budowano ją, marząc o przewrocie w całym przemysłowym świecie, o olbrzymich zyskach, które niepraktykowana dotąd produkcya ściągnąć miała. Fabryka miała... zjedwabniać wełnę. I to w Wilnie, w grodzie nie przemysłowym wcale, miało wielkie odkrycie wejść w życie. Wynalazca tej sztuki, p. Lifszyc, potrzebował tylko spólników z kapitałem do rozpoczęcia działalności. Zaraz też zawiązała się spółka, na której czele stanęli pp.: Bunimowicz, Popkinowa i Lifszyc. Kontrakt notaryalny warował ostatniemu po 200 rubli miesięcznie do rozpoczęcia fabrykacyi i prawo utrzymania tajemnicy wynalazku. Zamknął się też zaraz p. L. w swej pracowni dla doskonalenia wynalazku, a spólnicy zaczęli budować fabrykę, na którą wyłożyli 50.000 rubli.

Wreszcie nowy Kolumb przedstawił towarzyszom próbkę przędzy już zjedwabionej. P. Bunimowicz powiózł ją do Moskwy, gdzie fabrykanci uznali ją za jedwab bez zarzutu. Z sercem pełnem nadziei oczekiwano otwarcia fabrykacyi i przygotowywano zapasy wełny do zjedwabniania, wedle wskazówek Lifszyca. Niepokój jednak ogarnął zainteresowanych, gdy wynalazca począł nieco podejrzanie zwlekać z przystąpieniem do roboty. Wreszcie postanowiono, wbrew umowie, zajrzeć do tajemniczego laboratoryum. O zgrozo! Zamiast warsztatów i narzędzi, po wyłamaniu drzwi, znaleziono stosy wypróżnionych butelek, świadczących raczej o sutych libacyach, niż o pracy. Przyciśnięty do muru, p. L. uznał za właściwe zemknąć z Wilna co najprędzej, a spólnicy, tak haniebnie zawiedzeni i wyzyskani przez oszusta, musieli się chwycić innej fabrykacyi. Zamiast jedwabnej wełny, mającej przynieść miliony, a co najmniej tysiące, produkują dziś kołdry, dające kopiejki, lub co najwyżej — ruble."

Koszta wojen. Dzienniki podają rzecz na czasie: statystykę strat i kosztów, jakie pociągnęły za sobą w ludziach i pieniądzach wojny w drugiej połowie bieżącego stulecia.

	ludzi	franków
Wojna krymska	750.000	7,000.000.000
„ włoska	45.000	1,500.000.000
„ Danii	5.000	170.000.000
„ amerykańska (secesyjna)	800.000	12,000.000.000
Wojna austr.-pruska	45.000	1,500.000.000
„ w Meksyku (Kochinchiny)	65.000	1,200.000.000
Wojna francusko-pruska	220.000	15,000.000.000
Wojna bułgarsko-serbsko-turecka	200.000	2,000.000.000
Wojna połud. afrykańska i afganist.	100.000	50.000.000
Razem	2,230.000	40,420.000.000

Zabicie jednego żołnierza kosztuje więc około 18.000 fr.

Ogólny zaś koszt wszystkich wojen wyniósł więcej niż 2 miliony ludzi, nie rachując tych, co pomarli później z ran, otrzymanych na wojnach, i więcej niż 400 miliardów fr., nie licząc ruin mienia osób prywatnych.

Udatny wierszyk poświęcił *Kuryer Warszawski* Mikołajowi Rodociowi, satyrykowi, z okazyi obchodzonego przed tygodniem jubileuszu:

„Śmiech jest dobry, śmiech jest zdrowy,
Uspakaja słabe nerwy.
Cały Olimp bóstw różowy,
Nie wyjmując i Minerwy,
Śmiać się lubi i swawolą
Wszystkie Muzy i Apollo..."

Tak o śmiechu mówi Ell-y,
Choć poważny bywa srodze.
Jego zdania ten nie dzieli,
Kto w obłudy chadza todze
I na ludzi żółcią miota,
Na świat patrząc okiem kota.

Mój Rodociu! Śmiech Twój bywa
Zawsze śmiechem filozofa,
Muza Twoja nielękliwa
Przed satyrą się nie cofa.
W ciasnych rzecz Twą kreśląc ramach,
Jesteś mistrzem — w epigramach.

Kłujesz piórem i niecnotę
Strzelasz w locie ostrą strzałą,
Lecz Ci pióro szczerozłote
Nie zatrute niebo dało,
Więc, satyrze służąc wiernie,
W szczęście głupców wtykasz ciernie.

A strzelając, Tella cechu
Masz przedziwną pewność oka,
Rozum ojcem Twego śmiechu,
Matką zawsze Myśl głęboka.
Takie stadło rodzi dzieci
Dobre, gdy mu Miłość świeci.

Ze stowarzyszeń.

— **Walne zebranie członków „Sokoła“.** W niedzielę 11 b. m. o godz. 4 po południu w wielkiej sali „Sokoła“ odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie, z następującym porządkiem obrad: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Złożenie sprawozdania wydziału z czynności za rok 1896. Złożenie sprawozdania komisyi rewizyjnej. Wniosek wydziału w sprawie zamianowania członka honorowego. Wybory 8 delegatów do Związku na walne zgromadzenie, 10 członków wydziału na lat trzy i 4 na jeden rok, tudzież wybory komisyi rewizyjnej i sądu honorowego. Wnioski i interpelacye członków.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy sądu krajowego we Lwowie, Apolinaremu Schabenbeckowi, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania. Minister skarbu mianował inspektorów skarbowych: dra Juliana Czyrniańskiego, dra Stanisława Grabscheida, Władysława Kamienobrodzkiego, Ignacego Zacharyasiewicza i Bronisława Dumnickiego starszymi inspektorami podatkowymi dla Galicyi.

Na loteryę w Podgórzu nadesłały fanty w dalszym ciągu następujące panie: dyrekt. Dąbrowska 14 fantów, dyrekt. Maryewska 75 fantów, prof. Trzebicka 80 fantów i 2 złr., rejentowa Adamska 37 fantów, fizykowa Dębowska 3 fanty, Brenerowa 50 fantów i 15 złr. Aptekarz p. Żarski 31 fantów. Przełożona Sióstr Felicyanek jeszcze 22 fanty. Fabryka wyrobów metalowych p. Sulikowskiego 6 złr. P. Klimała, cukiernik w Podgórzu, ofiarował na rzecz Ochronki pomnik Mickiewicza z czekolady.

Komitet Towarzystwa Ochronki dokłada starań, aby loterya w dniu 4 kwietnia udała się dobrze i Szanowną publiczność najgoręcej na nią zaprasza.

Składki na weteranów wojsk polskich z 1831 roku w miesiącu marcu i sprawozdanie za tenże miesiąc: 1 złr. pani Olga Podstawska, 2 złr. p. Stanisław Meus, 5 złr. pani M. z Mohrów Kietlińska, 1.350 złr. subwencya Wys. Sejmu krajowego. Razem dochodu w ubiegłym miesiącu 1.358 złr.

Rozchody: Rozdano żołdu narodowego między 15 weteranów żołnierzy polskich z 1830/31 r. na utrzymanie biura i najem pokoju 276 złr. 15 ct. Pozostaje w kasie 1.081 złr. 85 ct., zaś weteranów jest 15, z których najmłodszy 87 lat liczy.

Ksawery Konopka.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 4 kwietnia: „Kula u nogi“, dramat, osnuty na tle stosunków społecznych, w 3 aktach z epilogiem, napisał Jan Szutkiewicz (po raz 2).

W poniedziałek 5 kwietnia: „Doktor z musu“, komedya w 3 aktach Moliera. Rozpocznie „Sganarel“, komedya w 1 akcie, przełożona z Moliera wierszem. (Na dochód Towarzystwa Dobroczynności).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Kawalerowie Mieczowi“**, dramat w 5ciu aktach, na tle dziejów Unii Inflantskiej. Napisał dr. E. Mil.

(zs.) Pod pseudonimem, którym autor podpisał swój utwór, ukrywa się utalentowany i wytrawny publicysta, po raz pierwszy wstępujący w szranki dramatopisarstwa; to też praca jego nosi na sobie cechy publicystycznej tendencyjności w wyższym i szlachetniejszym stylu. Dzieje dostarczyły mu tła i barw do uplastycznienia jego politycznej, zdrowej idei; charaktery zaś postaci historycznych, oraz żywo płynąca akcya uwydatniły ją jasno i pięknie. Utwór posiada niezaprzeczoną wartość literacką, równie w pomyśle, jak w wykonaniu. Wyróżnia się koncepcyą podniosłą, tudzież czystością jędrnego języka, dochodzącą w wielu ustępach do wyżyn prawdziwie dramatycznej prostoty, szczerości i siły. Sięga myślą w dziedziny wielkich przeznaczeń i cywilizacyjnej misyi narodu, nie obniżonej oportunizmem chwili, niepodporządkowującej ideału praktycznym warunkom smutnego i ciężkiego bytu. Interesuje nie sztucznem zawikłaniem intrygi scenicznej, lecz realnym biegiem wypadków, rozwijających się w duchu politycznej prawdy, opromieniającej swym świetnym blaskiem najwspanialszą epokę historyi naszej. Ze wszech miar ciekawem byłoby wystawienie „Kawalerów Mieczowych“ na scenie naszej. Repertoar teatru krakowskiego wzbogaciłby się sztuką głęboko patryotyczną, napisaną pięknie i rozważnie, a która, szczególnie w niedziele i dni świąteczne, dawana naprzemian z „Kościuszką“ i „Przekupką warszawską“, krzepiłaby ducha mas, bałamuconego i obezwładnianego zbyt często niby utylitarnemi, a w gruncie rzeczy tylko kosmopolitycznemi kierunkami i eksperymentami nader wątpliwej wartości. Mniemamy, że dyrekcya naszej sceny miejskiej mogłaby śmiało dramat ten, z wielu względów wybitny i niepospolity, przygotować na święta Wielkanocne, skracając go tylko nieco według wymagań teatralnych, na co niewątpliwie zgodziłby się autor.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 2 kwietnia.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·30 do 8·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·25 do 6·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 7·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·10 do 1·30. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 3 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	725·4 mm	729·4 mm	730·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,1	+1°,4	+2°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 2	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	93 %	84 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 kwietnia. Cesarz udzielił dzisiaj przed południem posłuchania hr. Badeniemu.

Jan Brahms, znany kompozytor, umarł dzisiaj rano.

Bruksela, 3 kwietnia. Londyński *Standard* podał wiadomość, że gubernatorem Krety mianowany będzie generał Brialmont. — Brialmont oświadcza, że nie uczyniono mu żadnej tego rodzaju propozycyi; zresztą nie przyjąłby żadną miarą wspomnianych funkcyj.

Konstantynopol, 3-go kwietnia. *Irade* sułtana uwzględnia z pewnemi zmianami życzenia armeńskiego patryarchy. Transporty wojska są ukończone.

Madryt, 3 kwietnia. Według depeszy z Manilli, zatknięto chorągiew hiszpańską na murach Cavite i Viejo. — W Manilli panuje wielki entuzyazm.

Londyn, 3 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Montevideo, że podobno powstańcy zadali klęskę armii rządowej. Straty mają być znaczne.

Londyn, 3 kwietnia. W Izbie gmin oświadczył Balfour, co następuje: Życzymy sobie odwołania wojsk tureckich z Krety i nie wątpimy, że tak się stanie. Naszą polityką jest usunąć Kretę z pod władzy sułtana, a Krecie nadać władzę we własnych sprawach. Na to zgodziły się wszystkie mocarstwa. Przeprowadzając teraźniejszą politykę, walczą mocarstwa o wolność dla Krety, oraz na korzyść pokoju europejskiego. Dla utrzymania pokoju nie ma lepszego postępowania nad zabezpieczenie koncertu europejskiego.

Londyn, 3 kwietnia. *Morningpost* donosi z Konstantynopola: Nadzwyczajna rada ministrów obradowała onegdaj nad projektem sułtana, dotyczącym ogłoszenia autonomii dla Krety. Porta zgodziła się na zamianowanie gubernatora europejskiego dla Krety. Kwestyi odwołania wojsk tureckich z Krety nie poruszono.

Londyn, 3 kwietnia. *Standard* donosi z Kanei: Admirałowie przyjęli propozycyę pułkownika Vassosa, który oświadczył gotowość wypuszczenia na wolność jeńców tureckich, jeżeli admirałowie zakażą im dalszego udziału w walkach.

Londyn, 3 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył podsekretarz stanu Curzon, że według sprawozdania angielskiego admirała, admirałowie flot zażądali od swoich rządów przysłania trzech armat górskich. Rząd angielski nie wie, czy którekolwiek mocarstwo, prócz Rosyi, powzięło w tej sprawie uchwałę. Rosya ma wysłać baterye górską.

Londyn, 3 kwietnia. *Times* donosi z Aten, iż prezydent ministrów Delyannis zachorował, lecz zdrowiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Birkenhead, 3 kwietnia. W warsztacie okrętowym Laizda strejkuje 1700 robotników, między którymi znajduje się wielu młodocianych.

Petersburg, 3 kwietnia. O przyjeździe cesarza Franciszka Józefa do Petersburga donoszą z wiarygodnego źródła: Cesarz przybędzie 27 kwietnia przed południem koleją warszawską, a pociąg zatrzyma się na dworcu Mikołajewskim. Na dworcu straż honorową utworzy pułk grenadyerów imienia cesarza Franciszka Józefa. Pułk ten przybędzie w tym celu ze swej stałej kwatery do Petersburga. Przybywającego cesarza powitają car i wszyscy wielcy książęta, oraz ambasador austryacki, ks. Liechtenstein, członkowie personalu austro-węgierskiej ambasady i generalnego konsulatu. Wjazd do Petersburga odbędzie się przez okazale przystrojony Newski Prospekt i ulicę Morskaja do Pałacu zimowego, w którym cesarz zamieszka. Po drodze odwiedzi cesarz carową-matkę, Maryę Feodorównę w pałacu Aniczkowskim. Natychmiast po przybyciu do Pałacu zimowego nastąpi powitanie z carem Mikołajem II i jego małżonką. Po powitaniu odbędzie się u cesarstwa rosyjskich śniadanie galowe, po którem odwiedzi cesarz w. książąt i w. księżne.

Tego samego dnia wieczorem odbędzie się galowy obiad w Pałacu zimowym. 28 kwietnia nastąpi wielki przegląd wojsk, po którym cesarstwo rosyjscy w towarzystwie swego dostojnego gościa i carskiej rodziny spożyją śniadanie w pobliskim pałacu księcia Oldenburskiego. Przed południem tego samego dnia przyjmie cesarz szefów zagranicznych poselstw. Trzeci dzień pobytu spędzi cesarz w najściślejszem kółku rodziny carskiej.

Prócz wymienionych już uroczystości ma się odbyć galowe przedstawienie w teatrze Maryjskim, galowe śniadanie i galowa uczta u ambasadora austro-węgierskiego, oraz przyjęcie austro-węgierskiej kolonii w Petersburgu. Bliższe szczegóły tych uroczystości nie są jeszcze określone.

Konstantynopol, 3 kwiet. Rada ministrów zajmowała się pogłoską o akcyi greckiej, która ma się rzekomo rozpocząć 6 b. m. Policya zaprowadziła nadzwyczajne środki ostrożności. Główny dowódca wojsk tureckich na granicy grecko-tureckiej, Edhem pasza, otrzymał polecenie, aby w dniu tym obostrzył służbę graniczną, a na małe prowokacye nie odpowiadał.

W Siwas i Bitlis, w wilajecie Aleppo, zaniepokojenie umysłów trwa dalej.

Ateny, 3 kwietnia. Jeden z tutejszych dzienników podaje wiadomość, że w najbliższym czasie król uda się na granicę kraju. Wiadomość ta zdaje się przedwczesną. Księżniczki Marya i Zofia powróciły do Aten.

Kanea, 3 kwietnia. Przy wczorajszem ostrzeliwaniu fortu Izzedin przez statki europejskie, zginął jeden powstaniec. Czterech odniosło lekkie rany.

Kanea, 3 kwietnia. Wczoraj rano znaczne siły powstańcze ostrzeliwały z wyżyn fort Butsonnaria. Kapitan Perignon zarządził ostrzeliwanie powstańców ogniem działowym. Po ośmiu strzałach powstańcy cofnęli się. Dzisiaj rano mają przybyć do Kanei jeńcy tureccy, znajdujący się w obozie pułkownika Vassosa. Trzech Greków, pojmanych w Akrotiri, wypuszczono na wolność.

Nowy Jork, 3 kwietnia. Izba reprezentantów poczyniła zarządzenia w sprawie oddziaływania ustawy taryfowej, która miała 1 b. m. otrzymać moc obowiązującą, albowiem senat załatwi się z ustawą taryfową prawdopodobnie dopiero w kilku tygodniach.

Meksyk, 3 kwietnia. Orędzie prezydenta, ogłoszone onegdaj przy sposobności otwarcia kongresu, opiewa, jak następuje:

Dochody bieżące skarbu państwa powiększają się wraz z dobrobytem i rozwojem kraju, mimo niekorzystnego położenia rolnictwa w ostatnich latach. Dochody ogólne w pierwszem półroczu roku budżetowego w sumie 25½ miliona dolarów meksykańskich przewyższają znacznie preliminarz. W porównaniu z ostatnim rokiem wykazują cła dowozowe w pierwszem półroczu *plus* sumą 500.000 dolarów, dochody ze stempli *plus* w sumie miliona. Położenie to w wysokim stopniu pomyślne zezwala na większy rozwój różnych gałęzi administracyi, na zniesienie podatków od pensyj urzędniczych, oraz innych kontrybucyj mniejszego znaczenia. Nowa ustawa pozwala na założenie banków emisyjnych, hipotecznych i innych. Ustawy, modyfikujące podatki od złota i srebra, oraz taryfę cłową, upraszczają pobór tych podatków. Różne przepisy administracyjne ulepszają służbę publiczną.

Dymisya gabinetu hr. Badeniego.

Jak niespodzianie zaskoczyła opinię publiczną dymisya gabinetu hr. Badeniego, dowodzi tego okoliczność, że wczoraj jeszcze sądzono w Wiedniu, — jak o tem pisze nasz korespondent, — iż nikt inny nie będzie powołany do utworzenia nowego gabinetu, tylko znowu hr. Badeni. Domysł ten opierał się na przypuszczeniu, że hr. Badeni utworzy większość czesko-klerykalną, nie obawiając się wcale opozycyi liberalnej. Taki sąd powtarza także nasz korespondent wiedeński.

Tymczasem do dzisiaj nabrano pewności, że hr. Badeni absolutnie słyszeć nie chce o większości, w której nie zasiadaliby postępowcy niemieccy i że na klerykalnych stronnictwach opierać się nie ma zamiaru. A że równocześnie nie chce także ani na krok cofnąć się wstecz wobec przyrzeczeń danych Młodoczechom w sprawie rozporządzenia językowego, więc o pogodzeniu się jego z Niemcami czeskimi także mowy być nie może.

Pozostaje więc jedyna ewentualność objęcia steru rządu przez kogo innego. Nowa większość klerykalno-czesko-polska walczyć będzie wtedy z liberalną opozycyą niemiecką.

Telegramy własne Nowej Reformy.

Wiedeń, 3 kwietnia. *Neue Fr. Presse* otrzymuje od „pewnego męża stanu, który dobrze zna sytuacyę“, następujące szczegóły o powodach dymisyi gabinetu hr. Badeniego:

Hr. Badeni chciał wciągnąć do większości Młodoczechów zarówno, jak feudalną większą własność czeską, gdyż wynoszą one razem 80 członków. Przed kilku dniami odbyła się u Badeniego konferencya reprezentantów Niemców czeskich i Młodoczechów. Badeni przedstawił dwa punkta ugody: Młodoczechom ofiarował rozporządzenie językowe, Niemcom ustawę o kuryach. Sejm czeski miał być zwołany koło Zielonych Świąt dla uchwalenia tej ustawy.

Niemcy przyjęli w milczeniu te propozycye, tylko Schlesinger odezwał się, że ustawa o kuryach nie jest dla Niemców żadną koncesyą.

Plan utworzenia większości na tej podstawie rozchwiał się, a prezydent wniósł dymisyę całego gabinetu, gdyż nie chciał i nie chce utworzyć klerykalnej większości. Nie odstąpi on także od przyrzeczeń, jakie poczynił Młodoczechom w sprawie rozporządzenia językowego. Jeżeli postępowi Niemcy okażą gotowość pod tym warunkiem wziąć udział w większości parlamentarnej, to Badeni z chęcią ich powita; jeżeli nie, to i powtórne usiłowania jego się rozbiją; nie pójdzie on i wtedy do Kanossy.

Wiedeń, 3 kwietnia. W sferach, stojących blisko gabinetu, wypowiadają z naciskiem zdanie, iż bardzo jest wątpliwem, aby hr. Badeniemu powierzono na nowo misyę utworzenia gabinetu.

Hr. Badeni sądzi bowiem, że bez utworzenia większości zupełnie pewnej nie będzie w stanie tak rządzić w dzisiejszym składzie Izby poselskiej, jak w ubiegłym okresie.

Już ze względu na stronnictwa radykalne w parlamencie oglądnąć się musi rząd za większością stałą i zupełnie pewną. W tym wypadku zachodzą dwie ewentualności: albo większość złożona będzie z Polaków, Młodoczechów i niemieckich liberałów, albo większość obejmie głosy Polaków, Młodoczechów i klerykałów.

Hr. Badeni podobno nie chce pod żadnym warunkiem utworzyć większości z klerykałami.

Wiedeń, 3 kwietnia. Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem poufne posiedzenie, o którem jednak *Neue Freie Presse* następujące podaje szczegóły:

Z rozpraw dzisiejszych w Kole polskiem wynika, że gotowe ono jest iść ręka w rękę z Młodoczechami. Utworzenie większości klerykalno-czeskiej jest rzeczą, którą należy traktować poważnie.

Co do przyczyn przesilenia gabinetowego zdania są podzielone, tem bardziej, że Koło polskie liczy teraz cztery frakcye: partyę rządzącą, podolską, krakowską i demokratyczną. Część Koła polskiego widzi przyczynę obecnego przesilenia gabinetowego w zamierzonem rozporządzeniu językowem dla Czech, i panuje przekonanie, że dymisya gabinetu ma tylko na celu przyspożenie miejsc w nowym gabinecie dla przywódców stronnictw większości. W tych sferach sądzą, że jeżeli hr. Badeniemu uda się wytworzyć większość, zażegnane będzie także przesilenie gabinetowe. Ale pewna część Koła polskiego jest tego zdania, że hr. Badeni nie powinien obejmować misyi utworzenia nowego gabinetu.

W tych sferach — jak twierdzi *Neue Freie Presse* — zwracają uwagę na tę okoliczność, że Galicya sama jest niezadowoloną z hr. Badeniego; hr. Badeni bowiem zreformował ustawę wyborczą przez utworzenia kuryi powszechnej i wywołał w ten sposób ruch opozycyjny przeciw szlachcie, że tedy teraz nie zasługuje hr. Badeni zgoła na poparcie Koła polskiego. W tych sferach zapewniają, że hr. Badeni, gdyby nadal rząd miał sprawować, zmuszonymby był do rozwiązania Izby poselskiej.

Hr. Badeni nosił się podobno z zamiarami rozwiązania Izby. Ale bliżsi przyjaciele polityczni zwrócili uwagę jego, że nowe wybory w dzisiejszych czasach, mogłyby wypaść jeszcze mniej po myśli rządu i Koła polskiego i skłonili hr. Badeniego do podania się do dymisyi.

W każdym razie wynika z tych wywodów, że w Kole polskiem istnieje opozycya przeciw hr. Badeniemu, któraby była gotową popierać inne ministerstwo, bez samego hr. Badeniego.

Wiedeń, 3 kwietnia. Stronnictwo wiernokonstytucyjne większej własności odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem omawiano sprawę przesilenia gabinetowego. W razie, gdyby utworzono większość parlamentarną, utworzona z grup klerykalnych, stronnictwo wiernokonstytucyjne większej własności, stanęłoby w opozycyi do gabinetu, jak to było za ery ministeryalnej hr. Taaffego.

Pod koniec posiedzenia jednak przyjęto oświadczenie, iż stronnictwo to gotowe jest popierać rząd w trudnem jego położeniu, dziś jednak stanowczo powiedzieć nie może „tak“ lub „nie“ — albowiem nie ma dotąd ani większości parlamentarnej, ani program rządu dotychczas nie jest znany.

Wiedeń, 3-go kwietnia. Klub posłów niemiecko-postępowych odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem zastanawiano się nad sytuacyą parlamentarną i nad kwestyą przesilenia gabinetowego. Stronnictwu wiernokonstytucyjnemu wielkiej własności uchwalono złożyć podziękowanie za zajęte przez stronnictwo to stanowisko w obecnej sytuacyi parlamentarnej.

Wiedeń, 3 kwietnia. W budynku Rady państwa zgromadziło się dzisiaj rano wielu posłów, dyskutujących nad sytuacyą. Panuje powszechnie zdanie, iż hr. Badeniemu będzie powierzone utworzenie nowego gabinetu, oraz, że uda mu się stworzyć większość na upragnionej podstawie z umiarkowanemi żywiołami liberalnemi.

Kilku członków liberalnej większej własności ma być wezwanych dzisiaj do cesarza. Zdaje się niemożliwem, aby dzisiaj zapadła jakakolwiek decyzya w kwestyi przesilenia. Frakcye klerykalne usiłują gorliwie wykluczyć liberałów z większości, a mieli także oświadczyć, iż z liberałami nie chcą tworzyć żadnej większości.

Wiedeń, 3 go kwietnia. **Hr. Badeni nie otrzymał misyi utworzenia nowego gabinetu**, gdyż nie może znaleźć większości, odpowiadającej jego przekonaniom i zamiarom.

Hr. Badeni przyjmował dzisiaj reprezentantów czeskiej liberalnej wielkiej własności.

Jako najpoważniejszą osobistość, która ma otrzymać misyę utworzenia nowego gabinetu, wymieniają **księcia Alfreda Liechtensteina**, dziedzicznego członka Izby panów, brata Alojzego.

Dzisiaj był hr. Badeni na posłuchaniu u cesarza. To tylko z tego posłuchania jest wiadomem, że sprawa przesilenia gabinetowego **nie jest do tej chwili rozstrzygniętą**, i że cesarz poruczył na razie hr. Badeniemu dalsze sprawowanie rządów wraz z obecnym gabinetem. Układy co do jego następcy dopiero toczyć się będą.

Wogóle jest **bardzo słaba nadzieja**, aby hr. Badeni utrzymał się na stanowisku dotąd zajmowanem.

Telegramy Biura Korespondencyjnego.

Wiedeń, 3 kwietnia. Wedle zgodnych wiadomości, cesarz nie zadecydował jeszcze dotąd w sprawie dymisyi całego gabinetu hr. Badeniego, więc wszelkie doniesienia, jakoby cesarz znowu powierzył hr. Badeniemu misyę utworzenia nowego gabinetu, lub jakoby cesarz powołał do tego inne osobistości, są równie wszelkiej pozbawione podstawy, jak wszystkie kombinacye, dotyczące składu nowego gabinetu.

Do wczoraj wieczór nie przyjmował cesarz żadnej politycznej osobistości.

Z różnych wieści o powodach dymisyi gabinetu hr. Badeniego, zdaje się najprawdziwszą ta wersya, że hr. Badeni, pragnąc utworzyć większość parlamentarną z Polaków, Młodoczechów i części liberalnych Niemców, u ostatnich z tychże natrafił na poważne trudności.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 kwietnia 1897.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	90
Zjednoczony dług w srebrze . .	100	90
Austryacka renta złota	122	40
4 % austryacka renta (marcowa) . .	100	85
4 % węgierska renta złota . . .	121	60
4 % węgierska renta koron. . .	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego . .	937	—
Akcye kredytowe	346	50
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m	58	67½
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 3 kwietnia. Ruble [illegible]6·75 [illegible] ty —·—. Spirytus gotowy 16·— [illegible] wiosnę 6·45. Pszenica na wiosnę 7·87 [illegible] na wiosnę 5·95

Wiedeń, 3 kwietnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 99·20, 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·20; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4 % listy banku krajowego 97·50; [illegible] listy banku kraj. 100·10; 5 % obligi. banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. [illegible] 97·—; Akcye Karola Ludwika 217·20; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1864 na 100 zł. 153·— losy z 1860 na 500 złr. 141·— losy z roku 1860 na 100 złr. 153·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 346·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 227·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 937.

Berlin, 3 kwietnia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 216·80 mrk. Austryacka złota renta 104·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 65 5 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Podziękowanie.

JW. Pani **Jerzmanowska z Prokocima** ofiarowała na uregulowanie i ogrodzenie cmentarza parafialnego w Bierzanowie potrzebny fundusz, za co Jej niniejszem cała parafia składa najserdeczniejsze podziękowanie. 686 1

Komitet parafialny w Bierzanowie.

Porębski & Zimler

w Krakowie

polecają wyborowy gatunek

Pończoch

damskich i dziecinnych

z bawełny Estremadury.

Pończochy z Estremadury możemy polecić tem pewniej, że od lat kilku prowadząc powyższy wyrób, znajdują coraz więcej wziętości tak dla trwałości gatunku, jak i koloru. 677 1 12

Utrzymujemy również na składzie w znacznym wyborze gatunków

Pończochy

z bawełny szwajcarskiej i Fil d'Ecose.

SPORY

słynne w świecie, wspaniałe

goździki klatowskie!

Odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii.

10 sztuk w	10 gatunkach	zł.	3.—
20 „ „	20 „	„	5.50
50 „ „	50 „	„	13.—
100 „ „	100 „	„	25.—

Goździki olbrzymie

5 sztuk 4 złr. 50 centów, 10 sztuk 8 złr.

Goździki ogrodowe

o pięknej grze kolorów, wszystkie pełne. 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr.

Goździki Remontant

10 sztuk 4 złr., 50 sztuk 16 złr., 100 sztuk 30 złr., poleca 679 1 7

Fr. Spora

ogrodnik wywozowy, hodowca goździków na wielką skalę,

Klatovy (Klattau) Czechy.

Katalogi za darmo.

Przekonaj się Pan

że moje **kołowce** 1897 są najlepsze i przytem ze wszystkich najtańsze. Odsprzedawcy poszukiwani. Katalogi za darmo. **M. Rundbakin,** Wiedeń, Taborstr. 35, I p.

Obwieszczenie.

Walne Zgromadzenie

Reprezentantów pracodawców i Delegatów robotników miejskiej Kasy dla chorych

w Krakowie

odbędzie się **dnia 11 kwietnia b. r. o godzinie 3 po południu** w sali obrad Rady miejskiej według porządku dziennego afiszami ogłoszonego.

Kraków, 1 kwietnia 1897.

684 1 Prezes kasy

T. Epstein.

Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy 628 1 6

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)

Założony  w r. 1879

Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni.
Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony **zakład artystyczny**

Siegfried Bodascher

Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

Folwarczek

w bardzo pięknem i zdrowem położeniu, 2 i pół mili od Krakowa, niedaleko stacyi kolei, mający obszaru 20 morgów, z nowemi budynkami, z inwentarzem żywym i martwym, **do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.**

Wiadomość: **Kraków, ulica Floryańska, L. 13,** w zakładzie rytowniczym. 584 3 8

Majątek

w powiecie pilzneńskim, w bliskości kolei żelaznej, obejmujący 340 morgów dobrej ziemi, w ładnem położeniu pagórkowatem i do słońca — jest **do sprzedania lub wydzierżawienia.** Dzierżawca musiałby nabyć inwentarz żywy i martwy. Interes kupna, względnie dzierżawy może być załatwiony każdego czasu. Bliższych wiadomości udziela **F. Roth w Róży,** poczta Zassów pod Czarną. 638 3 3

Na zbliżające się **ŚWIĘTA WIELKANOCNE** polecają:

Masę woskową do podłóg własnego wyrobu.
Masę woskową do posadzek.
Szczotki do froterowania.
Farbę olejną do podłóg
Bursztynową glazurę do podłóg od znanej firmy L. Marx Gaaden
Farbę bursztynowo-olejno-lakierową firmy O. Fritzego Hetzendorf
Glazurę spirytusową do podłóg (Moment Glazur) firmy L. Marx Gaaden.
Farbę spirytusowo-lakierową do podłóg firmy Christof Schramm, Wiedeń.
Linoleum.
Glazurę spirytnsowo-emaliową do podłóg.
Lakier bursztynowy czysty, bezbarwny, do nadawania żywego i trwałego połysku na podłogach.

Ceraty na stoły i meble.
Przedściółki i chodniki z linoleum i ceratowe.
Chodniki ceratowe, kokosowe i z linoleum.

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Szczotki do przedpokoi.
Kalosze prawdziwe rosyjskie.

Artykuły piwniczne:
Pipy i wentyle do beczek — Węże gumowe do ściągania płynów. — Lewarki gumowe, patentowane. — Napełniacze patentdwane do flaszek. — Korki do butelek. — Korki do flaszek z figurkami i kluczami. — Maszynki do korkowania duże i ręczne — Aparaty do toczenia piwa. — Korkociągi i druty do wyciągania korków. — Kapsle do butelek. — Smółki do lakowania butelek. — Maszynki do kapslowania butelek. — Maszynki do mycia flaszek. — Szczotki i śrót do mycia flaszek. — Szczotki do czyszczenia, klarowania i filtrowania. 625 2 4

„Śmigusy" w rozmaitych kształtach.
Rozpylacze kieszonkowe do perfum.
Perfumy i Wodę kolońską do oblewania w „Poniedziałek".
Farby na jaja w 6 pięknych kolorach, w liścikach po 3 centy, złota i srebrna po 10 ct.
Farby roślinne (bez trucizny) do zabarwienia cukrów, potraw i likierów.
Soki owocowe naturalne jak: malinowy, poziomkowy, wiśniowy, porzeczk.
Alpestre z roślin alpejskich do samodzielnego sporządzania likieru **„Chartreuse".**
Żelatynę. Opłatki.
Mąkę ziemniaczaną.

Rynek, 37, Linia A-B, **Reim i Spółka** Kraków.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBOW MASARSKICH

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18,

Filia: przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgarlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar. 658 1 6

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.
W Jaworznie: T. Dendera, **w Kołomyi:** St. Romanowicz, **we Lwowie:** A. Hübner, **w Mielcu:** S. Brandmann, **w Nowym Sączu:** Mindl Teichtel, **w Przemyślu:** M. Beglückter, **w Stanisławowie:** T. Kwiatkowski, **w Tarnowie:** Tadeusz Scharff, **w Żywcu:** J. Danko. 543 1 19

Celem uniknięcia wszelkich pomyłek oznajmia się, że

Grand Magazin Au prix fixe

znajduje się

tylko przy ul. Grodzkiej, L. 3, I piętro.

Poleca 675 1 20

gotowe suknie męskie i dziecinne

z materyałów krajowych i zagranicznych **po nader niskich cenach.**

Zarząd cegielni parowej i kaflarni

egzystujących od lat 49 pod firmą:

„Maurycy Baruch"

zawiadamia P. T. Budowniczych, Inżynierów i Publiczności, że magazyny swoje zaopatrzył na rok bieżący w wyborowe **piece kaflowe:** białe, kolorowe, majolikowe, złocone, oraz **kominki** i **kuchnie,** których dostarcza po cenach przystępnych. Ustawianie pieców i kuchen uskutecznia przez zdolnych rzemieślników, dodając najlepsze okucie żelazne, oraz cegłę ogniotrwałą.

Przyjmuję zamówienia na **cegłę ogniotrwałą,** podwójnie prasowaną, maszynową, ręczno prasowaną, oraz niezrównanej dobroci **dachówkę żłobkowaną** (falcowaną), tę ostatnią bez ułożenia lub z ułożeniem na dachu.

Zamówienia i korespondencye uprasza się adresować:

„Maurycy Baruch w Podgórzu".

Cenniki i ilustracye na żądanie franko się wysyła. 681 1 5

4 złote, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.



Kwizdy

płyn wzmocnienia

c. i k. uprzyw. woda do mycia koni.

Cena flaszki 1 złr. 40 ct. w. a.

Od lat przeszło 35 **w stajniach nadwornych, w większych stajniach wojskowych i cywilnych** używany w celu **wzmocnienia i przywrócenia sił po wielkich trudach,** w razie **zwichnięcia, stwardnienia ścięgien** itd. nadaje koniowi **zdolność do wybitnych usług.**

Prawdziwego tylko z powyższym znakiem ochronnym dostać można w każdej aptece i droguery Austro-Węgier.

Skład główny 101 6 12

Franc. Jan Kwizda

c. i k. austr. węg. i król. rum. dostawca nadworny

aptekarz obwodowy, Korneuburg pod Wiedniem

Pierwsza c. k. austro-węgierska wyłącz. uprz.

Fasadowych farb

fabryka Karola Kronsteinera, Wiedeń, III.,

Hauptstrasse 120 (w domu własnym).

Odznaczona złotemi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, **kolei żelaznych, towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych,** towarzystw budowy, **przedsiębiorców budowy i budowniczych** jak również właścicieli fabryk i domów. Farby te, używane do powlekania budynków i rozpuszczalne w wapnie, są w kształcie proszku w 40 rozmaitych wzorach od **16 ct.** za kilo i wyżej. Powleczenie niemi co do czystości i tonu barwy zupełnie równa się olejnemu.

Własnego wyrobu farby olejne, lakiery do podłóg, lakiery, farby, pendzle itd.

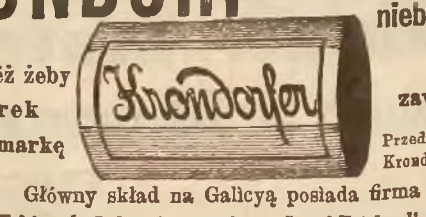
Wzory, jakoteż sposób użycia za darmo i opłatnie. 577 3 0

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem

jakoteż żeby korek wypaloną markę zawierał



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Główny skład krondorfskiej wody szczawowej 547 2 26

Kraków, ulica Poselska, L. 15.

Agencya dla Rolników

S. MIKUCKIEGO

w Krakowie, Rynek, L. 34,

poleca

wszelkie nasiona traw, koniczyn, lucerny oryg. prowenskiej, buraków pastewnych, końskiego zębu, lasowe, warzywne i kwiatowe itd., wszystko z ostatniego zbioru z gwarancyą czystości i siły kiełkowania.

Wszelkie nawozy sztuczne

jak: **superfosfaty, mączkę kościaną, żużle Thomasa, saletrę chilijską, kainit itp.** 533 8 14

Cenniki na żądanie za darmo i opłatnie.

Pewny i uczciwy zarobek

bez kapitału i ryzyka mogą mieć osoby każdego stanu i w każdej miejscowości przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Oesterreicher, Budapeszt, VIII, Deutschegas 8.**

Wydawnictwa

GEBETHNERA i WOLFFA

w Warszawie.

Ks. Zygmunt Chełmicki

Requiescat in Pace.

Opowiadanie

Wydanie ozdobne. — Cena 1 złr., w ozdobnej oprawie 1 złr. 50 ct.

Biblioteczka Ilustrowana

z ilustracyami Kamieńskiego, Kędzierskiego, Lindmana i Maszyńskiego.

KOWERSKA **Iluzya.**
ORZESZKOWA. **Pieśń przerwana.**
SIENKIEWICZ. **Nowele**
PRUS. **Grzechy dzieciństwa.**
po złr. 1.30, w ozd. oprawie po złr. 1.80.
GAWALEWICZ. **Dusze w odlocie.**
1 złr., w ozd. oprawie złr. 1.50.

KONOPNICKA M. **Linie i dźwięki.** Wybór poezyj.
TETMAJER KAZIMIERZ. **Wybór poezyi.**
RODOĆ. **Satyry. Wybór.**
po złr. 1.30, w ozdobnej oprawie po złr. 1.80.

WONIE i BLASKI. OZDOBNE ALBUM, w pięknych chromolitografiach, zawierające poezye Asnyka, Konopnickiej, Czesława, Gawalewicza i t. d. — Cena 2 złr. 60 ct. 592 3 6

Wydania ozdobne miniaturowe:

MICKIEWICZ **Pan Tadeusz,** w ozdobnej francuskiej oprawie 2 złr. 60 ct.
KONOPNICKA. **Wybór poezyi,** w ozdobnej francuskiej oprawie 2 złr. 60 ct.
HOMER. **Odysseja.** 1 złr. 60 ct., w ozd. francuskiej oprawie 2 złr. 60 ct.
NIEMCEWICZ. **Śpiewy historyczne.** 1 złr., w ozdobnej francuskiej oprawie. 2 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Juliusz Silbiger

w Tarnowie 631 2 4

hurtowny skład

win węgierskich.

Cenniki i próbki na żądanie franko.

Handel galanteryjny

w pełnym rozwoju, na prowincyi, jest z powodów familijnych zaraz pod korzystnemi warunkami **do odstąpienia.** Kapitał potrzebny 2—3000 złr.

Zgłoszenia tylko listownie pod **„A. Z. 663 Handel"** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 663 2 3

Jedyny środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



ZACHERLIN

działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany

niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl".** 487 1 6

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są jego składy wszędzie tam, gdzie jest wywieszony napis „Zacherlin".

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.